

Przemarsze wojsk

Przemarsze wojsk obok pożarów i epidemii były zmorą lokalnej społeczności. W okresie staropolskim dobra pabianickie nie były terenem zmagani wojennych, ale w miarę zamożne „państwo pabiańskie” stanowiło łakomy kąsek dla wojsk koronnych, litewskich, saskich, pruskich, szwedzkich, rosyjskich. Żołnierze domagali się żywności, alkoholu, kwater i ... rozrywek. Trudno było odróżnić swoich od obcych. Prawie wszyscy nakładali kontrybucje – opłaty pieniężne – na miasto i plądrowali dobytek mieszczan. Oddziały wojskowe nierzadko spędzały w Pabianicach długie miesiące zimowe, utrudniając mieszkańcom codzienne życie. Pierwsze „przemarsze wojska” odbyły się podczas wojny z zakonem krzyżackim w latach 1519-1521. Systematyczne już napaści miały miejsce w XVII i XVIII wieku w trakcie wojen polsko-szwedzkich, wojny północnej, wojny domowej między zwolennikami Stanisława Leszczyńskiego a stronnikami Augusta II, oraz konfederacji barskiej. Przez Pabianice przewinęły się wszystkie formacje wojskowe, barwna galeria dowódców i żołnierzy. Przedstawiamy wybór klasycznych już tekstów autorstwa M. Barucha, T. Nowaka, a także Sigmy (Życie Pabianic, lata 60.), które podejmują temat obecności wojska w Pabianicach i okolicznych miejscowościach.

Walka była nierówna między mieszczanami pabianickimi, a możnymi panami, którzy za nic sobie mając wszelkie przywileje królewskie, zapewniające miastu bezpieczeństwo, łupili je i ogałali. Różne oddziały, „chorągwie” i regimenty bez pardonu obchodziły się z mieszkańcami miast i miasteczek, wśród których pod koniec wieku 17. szczególnie ucierpiały Rzgów i Pabianice.

Mieszczanie w tym czasie, mimo różnych kolei losu, mimo pożarów, które trawiły co lat kilkadziesiąt znaczny dobytek, właśnie w ostatnich latach wieku 17. „dorobili się” i ten dorobek byłby stanowił zapewne o dalszym rozwoju. Cóż, kiedy wtedy właśnie wojska, zwłaszcza najemne, niweczyły dobrobyt spokojnych mieszczuchów.

Do katastrofalnych dla miasta przemarszów wojsk należy zwłaszcza napad na Pabianice regimentu dragonów „jaśnie oświeconego” Michała księcia Radziwiłła. Książę oprócz żołdu, który nie zawsze był w porę wypłacany, dawał regimentarzom wolną rękę w łupieniu mieszkańców miast, osad i wsi, przez które oddział przechodził. We wsiach znikwały nie tylko kury, ale i bydło i nierogacizna. Kuchnia regimentu nie musiała dbać o zaopatrzenie. Nieraz na miejscu zabijano, patroszono i pieczono wołu, zapijając go na zaimprovizowanej uczcie piwem, zabranym pabianickim piwowarom w drodze kontrybucji. Naturalnie – prawem kaduka. To samo prawo, czyli bezprawie poparte bezkarnością, stosowano wobec szewców, którym zabierano skórę i buty, wobec tkaczy, sukienników itd.

Raz już, w roku bodaj 1660. czy 1661. a więc przed trzystu laty, skarżyli mieszczanie pabianiccy imię pana Tyszkiewicza, rotmistrza chorągwi pancernej, o zwrot bezprawnie nałożonej kontrybucji i sprawę przed trybunałem wygrali. Postanowili więc w ten sam sposób dopominać się krzywd po najeździe żołdaków księcia Radziwiłła.

Jak wymagał porządek rzeczy, nie mogli mieszczanie sami ani za pośrednictwem rajców miejskich dochodzić swoich praw. Najpierw więc napisano obszerną skargę z wyszczególnieniem strat, które obejmowały omal cały dorobek, do tenutariuszy pabianickich. Są zarządcami całej włości pabianickiej w imieniu kapituły krakowskiej, niech więc idą z pomocą. Kapituła skargę rozpatrzyła, poparła i skierowała do trybunałów w Lublinie. Księcia Michała Radziwiłła uznano za odpowiedzialnego za napad regimentu dragonów na Pabianice. Skazano go na poważną karę pieniężną, gdyby zaś jej do kasy tenutariuszy pabianickich nie wpłacił, skazany by został na banicję, czyli opuszczenie kraju. Radziwiłł nie dopuścił do tej ostateczności. Wpłacił określoną wyrokiem sumę, która została przekazana mieszczanom jako odszkodowanie za poniesione straty.

Taki był koniec sprawy mieszczan pabianickich contra Radziwiłł (Życie Pabianic).

W wieku XVI dobrze się wiedzie mieszkańcom Pabianic. Zyskują przywileje na sprzedaż soli z żup krakowskich, w połowie tego wieku otrzymują zezwolenie na targi i jarmarki, dzięki czemu rozwija

się handel. W tym czasie także organizują się cechy. Powstaje wówczas w mieście nowa dzielnica. Wybudowany zostaje zamek i kościół parafialny. Następne lata, już od początku wieku XVIII, nie są bynajmniej szczęśliwe i mieszczenie pabianiccy tracą mienie zdobywane z wysiłkiem. Przychodzi im się dorabiać na nowo.

Przyczyną tych zmian jest w pierwszym rzędzie przejście pospolitego ruszenia. Według dokumentów historycznych, dobra pabianickie szczególnie mocno ucierpiały, gnębione egzekucjami, kontrybucjami, przechodem lub stacjonowaniem wojsk. Spustoszenia jakie wojska czyniły we wsiach okolicznych, grabież zboża, powodowały, że miasto cierpiało z braku zaopatrzenia w żywność. Ale prawdziwe nieszczęścia zwały się na głowy mieszczan, kiedy ten i ów właściciel chorągwi pancernej przeszedł ze swymi wojskami przez miasto. Grabież, napaść i łupiestwo nie oszczędzało nikogo.

Przykładem tego może być jedna z głośniejszych spraw, jaka toczyła się przed trybunałem w Lublinie. Zaskarżonym był rotmistrz Jego Królewskiej Mości, Eustachy Tyszkiewicz, którego chorągiew najechała na dobra pabianickie i miasto Pabianice. Zbrojny hufiec pod dowództwem Tyszkiewicza, zdolny był do najgorszego. Nie bacząc, że to kraj własny, a nie nieprzyjacielski, ściągano kontrybucję od włościan i mieszczan, dokonywano egzekucji, a wobec opierających się stosowano kary cielesne. Były tam i wypadki morderstw.

„Tyszkiewiczowcy” zagrabiali inwentarz roboczy, nie mówiąc już o tym, że zabrali ze spichrzów folwarcznych i włościańskich ziarno przeznaczone na zasiew.

Straty były olbrzymie mieszczenie po przejściu regimentu, składali skargi do tenutariuszy rządzących włościami pabianickimi, ci zaś odnieśli się do kapituły krakowskiej jako władzy zwierzchniej.

Skarga złożona przed trybunał w Lublinie zawierała wszystkie dane dotyczące przejścia chorągwi Tyszkiewicza w dzień św. Wawrzyńca 1661 roku przez włości pabianickie. Tyszkiewicz pozwany przed trybunał o odszkodowanie za uczynione pabianiczanom szkody, chciał się ugodzić, aby nie dopuścić do ogłoszenia wyroku. Ofiarował 10 tys. złp. odszkodowania. Suma ta miała być wypłacona kapitule w oznaczonym terminie, i to pod groźbą banicji.

Mimo, że sam wymienił sumę odszkodowania, Tyszkiewicz nie zgłosił się w terminie do Krakowa, aby sumę tę wpłacić.

Zgodnie z orzeczeniem trybunał lubelski wydał wyrok skazujący regimentarza Jego Królewskiej Mości, Eustachego Tyszkiewicza, na wieczną banicję z granic Rzeczypospolitej. Winien więc był opuścić kraj i żyć na obczyźnie do końca swoich dni.

Czy skazany podporządkował się wyrokowi, czy szukał wyjścia z tej ciężkiej sytuacji przez wysokie protekcje do trybunału, czy wreszcie zapłacił odszkodowanie należne poszkodowanym Pabianicom – historia milczy (Życie Pabianic).

Chorągiew pancerna, która najechała Pabianice to oddział jazdy (100-150 koni). Żołnierze chronili się za pomocą kolczug i misiurek. Używali lekkich okrągłych tarcz. Uzbrojeni byli w szable, łuki, broń palną – pistolety, bandolety, rusznice, a także broń drzewcową – włócznie.

O jednej sławetnej sprawie kontrybucji, która niesławnie zakończyła się dla imię pana Tyszkiewicza, rotmistrza chorągwi pancernej – była już mowa. Myślałby kto, że wyrok na Tyszkiewicza odstraszy innych napastników, którzy prawem kaduka nakładali na mieszczan dotkliwe kontrybucje. Niestety, mało się kto tym przejął. Już w cztery lata po awanturze Tyszkiewicza, bo w roku 1665 przed dniem św. Wawrzyńca – ściśle w poniedziałek, jak podają dokumenty – na Pabianice oraz na Rzgów napada regiment dragonów księcia Radziwiłła. Plądrują te dwa miasta a nie darują okolicznym wsiom. Grabież zubaża mieszczan i włościan. Wielu jest tak poszkodowanych, że nic im z dorobku całego życia nie pozostało. Idą więc skargi do tenutariuszy, ci zwracają się do kapituły w Krakowie, a kapituła zwraca się ze skargą na księcia Radziwiłła do trybunałów w Lublinie. Michał Radziwiłł

został skazany wyrokiem według obowiązującego prawa oraz karą wynikającą z przyjętego i honorowanego zwyczaju. Pierwszy wyrok opiewał na 2. 000 grzywien (nazwa pieniądza obiegowego), zaś drugi – na wpłacenie tytułem odszkodowania za szkody złp. 10. 000. – Jeśliby książę nie podporządkował się tym wyrokom, miał być zasądzony na wieczną banicję. Pieniądze wpłynęły do kas tenutariuszy i pomoc poszkodowanym mieszczanom była udzielona.

Nie powstrzymały te głośne sprawy i kary napastników przed najazdami na Pabianice w najbliższych latach. Wiadomo, na przykład, że rotmistrz województwa sieradzkiego Aleksander Gomoliński, napadł na Pabianice w roku 1672, a jego podkomendni bynajmniej nie liczyli się z mieszczanami i gnębili tak zwanymi egzekucjami. Znowu poszły skargi do zarządców w Pabianicach, a przez nich do kapituły w Krakowie. Tym razem kapituła skarżyła do trybunałów w Piotrkowie.

Ledwie ogłoszono wyrok na rotmistrza Gomolińskiego, a już w następnym roku płyną protesty przeciw postępowaniu regimentarzy imię pana Małuskiego, pod którego dowództwem spłądowano domy i spichrze, które jakoś się uchowały z poprzedniej napaści. Nie koniec na tym. W dalszym ciągu rozmaite chorągwie przechodzące przez tę część województwa nie omijały Pabianic, zaopatrując się w żywność – prawem silniejszego. Wreszcie burmistrz miasta Pabianic oraz rajcowie zgłosili protest do trybunałów piotrkowskich i żądali odszkodowań za napaść w okresie od 1670 do 1676 roku.

W późniejszych latach uzyskała kapituła specjalne pismo królewskie, mające zabezpieczyć dobra pabianickie od rekwizycji przechodzących chorągwi i oddziałów wojsk najemnych. Pismo to jednak przed niczym nie chroniło. Gwałty działały się jak dawniej, a poczciwi mieszcianie pabianiccy ciągle się dorabiali po kontrybucjach i na nowo szukali sposobu uchronienia dobytku przed utratą.

Nie pomagały skargi przed trybunałami ani nawet zanoszone przed tron królewski, a już grabieże dosięgały szczytu w czasie wojny domowej stronników Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego. Dobra pabianickie i samo miasto nie uniknęły wówczas losu całego kraju, rujnowane zbrojnymi napadami i samowolnymi kontrybucjami (Życie Pabianic).

Najbardziej znaną postacią „zamieszaną” pośrednio w militarną historię miasta był Michał Kazimierz Radziwiłł, którego dragoni dali się mocno we znaki pabianiczanom. M. K. Radziwiłł (1635-1680) to książę, podkanclerzy litewski, hetman polny litewski, wojewoda wileński, kasztelan wileński, stolnik wielki litewski, krajczy wielki litewski, ordynat nieświeski, ordynat ołycki, starosta upicki, przemyski, człuchowski, kamieniecki, chojnicki, lidzki, telszewski, rabsztyński, choteniński, homelski, lidzki. Szwagier króla Jana Sobieskiego. Bronił kraju przed Szwedami.

Książę Michał Radziwiłł to jeden z drugoplanowych bohaterów „Potopu” Henryka Sienkiewicza: „Przyjechał też do Białej i dziedzic jej, książę krajczy, Michał Kazimierz Radziwiłł, pan potężny, z linii nieświeskiej, o której mówiono, że po samych Kiskach odziedziczyła siedemdziesiąt miast i czterysta wsi. Ten w niczym nie był do swoich birzańskich krewniaków podobny. Nie mniej może od nich ambitny, lecz różny wiarą, gorliwy patriota i stronnik prawego króla, całą duszą przystał do konfederacji tyszowieckiej i jak mógł, ją podsycił. Olbrzymie jego posiadłości były wprawdzie silnie przez ostatnią z hiperborejczykami wojnę zniszczone, lecz zawsze stał jeszcze na czele sił znacznych i niemałą hetmanowi przywiódł pomoc.”

Dragonami nazywano żołnierzy, którzy walczyli pieszo a poruszali się konno. Używali broni palnej – muszkiety, arkebuzy, półhaki, pistolety oraz białej – szable, pałasze, rapiery.

Tzw. przemarsze wojsk opisują R. Adamek i T. Nowak w pracy „650 lat Pabianic” (Łódź 2005). Tekst po raz pierwszy ukazuje także próby kontynuowania „życia rodzinnego” przez stacjonujących tutaj żołnierzy. Dotychczas historycy pisali jedynie o grabieżach. Autorzy dotarli do oryginalnych kronik kościelnych i dokumentów finansowych prowadzonych przez zarządców dóbr pabianickich.

W księgach miejskich i metrykalnych odnotowano wiele wydarzeń związanych z żołnierzami przebywającymi czasowo w Pabianicach. Z reguły pobytu oddziałów wojskowych przynosiły miastu szereg szkód. Niekiedy owocem kontaktów miejscowego społeczeństwa z żołnierzami były zawierane

małżeństwa. W kościele pabianickim dochodziło także do ślubów osób niezwiązanych pochodzeniem z Pabianicami. Warto je odnotować, ponieważ są świadectwem czasowego przebywania na tym terenie wojsk, najczęściej w czasie tzw. leży zimowych.

Żołnierze przebywali w Pabianicach na leżach zimowych 13.02.1657 r. Z tego grona ślub wzięli Stanisław Turkowski i Krystyna Śliwińska. 13.01.1660 r. świadkami zawarcia małżeństwa osób z kręgu szlacheckiego – Tomasza Rzymowskiego i Elżbiety Starczewskiej – byli Konstanty Wyszyński, Mikołaj Złotnicki, żołnierze królewscy pochodzenia szlacheckiego. Z kolei 30.01.1663 r. odnotowany został w zapisce metrykalnej żołnierz, famatus Andrzej Msiunski .

Na sejmiku w Szadku w 1666 r. Pabianice z powodu spustoszenia zostały zwolnione na pół roku z opłat czopowego.

15.06.1677 r. zawarł związek małżeński honestus Adam. Żołnierz oddziału pieszego Morsztyna, chorążego zatorskiego, z Magdaleną Walasówną z Woli Zaradzyńskiej. Pobyt w dobrach pabianickich regimentu Stanisława Morsztyna, chorążego zatorskiego, przyniósł mieszkańcom znaczne straty. Rejestr szkód spisany został przez księdza Mateusza Miklińskiego, kanonika łęczyckiego, łaskiego i proboszcza dłutowskiego. Wniesiony został do grodu sieradzkiego 23.08.1677 r. przez Wojciecha Sałatę, ławnika pabianickiego oraz dwóch kmieci z Dobronia i Ldzania. Wykaz odnosi się do pobytu i utrzymania żołnierzy w majątności kapitulnej w okresie od 1 stycznia do 31 maja 1677 r., wyszczególniając koszty i straty, jakie poniosły z tego tytułu poszczególne osady. Przy miasteczku Pabianice odnotowano 358 florenów szkód, zaś ogółem dobra pabianickie zubożały o sumę 5859 florenów.

29.06.1683 r. ożenił się honestus Jakub Potocki de Zarki, żołnierz pieszy. Jego świadkiem był także żołnierz – Stanisław Drewnowski. Tenże honestus – Stanisław Drewnowski 20.07.1683 r. poślubił Zofię Gierasównę z Pabianic.

O pobycie wojsk szwedzkich i rosyjskich w Pabianicach w czasie wojny północnej (1700-1721) wspomina szereg zapisek z ksiąg miejskich. W 1713 r. jeden z mieszczan pabianickich wniósł sprawę, „iż Roku P. 1704 na przyjazd pierwszy szwedzki ieszcze niebędący rozpisu na sasiectwo alias miasto ktoby co miał wydawać bydła y z kim” ówczesny burmistrz Hiacynt Turski wziął od niego wołu wartości 12 florenów. Były burmistrz wyszedł obronną ręką z tej sprawy, ponieważ „wołu wziął na szwedzką potrzebę”.

Interesujące są dalsze informacje dotyczące pobytu Szwedów w Pabianicach i związanych z tym obciążeń mieszczan. „Stoiąc kilka niedziel Szwedzi w Zamku na ich kuchnie każdy mieszczanin musiał wydać wołu albo iałowice, powtornie zas po wydaniu pierwszym wydawało miasto według rozpisu ... także y powtornie według bydła albo raczey po trzeciemu że według połci słoniny piwa beczkę y słodow piwnych wydawania... każdy mieszczanin ... po trzy y cztery i 6 y więcej który ie miał na ten czas rad nierad musiał wydac”. Z zapiski z 17.03.1705 r. wynika, że burmistrz, Hiacynt Turski, otrzymał polecenie od Antoniego Szydłowskiego, pisarza prowentowego pabianickiego, „azeby perlunki były gotowe z miasta z prowiantami Szwedom do Ołoboka, według rozkazu commisarzow szwedzkich, którzy na tenczas stali w zamku pabianskim”.

W jednej ze spraw toczonych 16.12.1707 r. nadmieniono, że działo się to „za przyjazdu Moskiewskiego”. Także w zapisce z 1712 r. wzmiankowani byli „żołnierze taborow moskiewskich przed powietrzem”. Ze sprawy toczonej w 1711 r. wiadomo, że Kazimierz Lenartowicz (zm. 1710 r.) „naten czas będący burmistrzem wziął piwa beczkę do P. kapitana stojacego v Boruckiego” oraz w imieniu całego miasta przekazał drugą beczkę dla chorągwi zapowietrzonej”.

6.03.1711 r. zanotowano w księdze miejskiej: „Sprawy tu niektóre nieodprawowały się ob. impedimentom przyzadu żołnirzow dragonów ratione gospod.”. U schyłku listopada 1712 r. „stała w tym miasteczku przez dni sex” chorągiew kasztelana krakowskiego i hetmana koronnego pod dowództwem rotmistrza Aleksandrowicza. Mieszczanie dostarczali na potrzeby tego oddziału owies”.

W styczniu i lutym 1713 r. w księgach metrykalnych dwukrotnie został wymieniony żołnierz szlacheckiego pochodzenia – Jan Mosiński.

Zapiska z 31.03.1715 r. podaje informację o chorągwi pancernej Pocięja, hetmana wielkiego litewskiego, „tu na consitencyej stoiącej”. Kolejna zapiska z 31.01. 1716 r. nadmienia, że „dragonia P. Rybinskiego y Tatarzy stali dwa tygodnie we dniach miesiąca listopada y grudnia”. 24.03.1716 r. w księdze chrztów znajduje się notka o żołnierzach przechodzących przez miasto Pabianice.

Burzliwe wydarzenia konfederacji barskiej nie ominęły także dóbr pabianickich. Wydatki pieniężne dworu w okresie od 24.06.1768 oraz do 24.06.1769 r. wykazują zapis „na wojsko moskiewskie” z ogólną sumą 6145 zł 14 gr. Głosi on przede wszystkim, że „zjechawszy komenda rossyjska zabrała gotowymi pieniędzmi podług ich kwitu” 6 tys. zł. Swoiste „honorarium” w wysokości 93 zł 20 gr otrzymali przy tym oficerowie. Być może chodziło o pozyskanie ich przychylności, jak świadczy o tym dopisek: „oficyerom kaptywacy przy rachunkach”. Wydatki uzupełniała suma 51 zł 21 gr „na mięso, korzenie i inne sprawunki”.

Wydatki z 1769-1770 r. odnotowały „za wina beczkę węgierskiego dla wojsk przechodzących zł 270.”

Kapituła krakowska poparła konfederację barską, wystawiając oddział zbrojny. Rachunki z 1768-1769 r. wykazują sumę 172 zł wypłaconą „felczerowi od kuracyi Pachołków wziętych do konfederacji z dobr”. Zestawienie dochodów 1769-1770 r. stwierdza, iż „z miast wybrano na wyprawę Pachołków do konfederacji iako to z Pabiańskiego zł 2000, z Rzgowskiego zł 3000”. Warto zauważyć, że zwyczajowy dochód z tytułu danin wynosił w tym samym czasie z Pabianic 344 zł 13 gr, a ze Rzgowa 294 zł 20 gr. Także „Żądania miasta Pabianic” z ok. 1790 r. wzmiankują, że miasto „podczas konfederacyi na wyprawę wojewódzką Pachołkow swoim kosztem dawało& rdquo;.

Wydatki w latach 1771-1772 pochłonęły prawie 30600 zł „na wyprawę Pachołków do Konfederacyi”. Złożyły się na tę sumę cztery pozycje. Pierwsza - „za 80 koni podług osobney specyfikacyi pod Pachołkow” – 8085 zł. Druga - „za sukno, pasy, czapki, guziki y iine potrzeby” -11357 zł 28 ½ gr. Trzecia - „za broń nową y reparacją zepsutey” – 6441 zł 28 gr. Czwarta - „za kulbaki, olstra, siodła, strzemiona, flinty, passy, skory, proch, ołow etc.” – 4706 zł 18 gr. Za oddzielną pozycję, choć dotyczącą żołnierzy z dóbr kapitulnych, uznać można sumę 100 zł przekazaną „Felczerowi od kuracyi tych Pachołkow chorych”. Dochody dworu z tego samego 1771-1772 wyszczególniają sumę 891 zł „za koni 11 z pod Pachołkow od konfederatow powroconych”.

Jeden z głośniejszych epizodów militarnych konfederacji barskiej związany był z fortecą częstochowską. Znalazł on swoje skromne odbicie także w rachunkach dworskich z 1771-1772 r. w następującym zapisie: „za słoniny połącz y cielę do Fortecy Jasnogórskiej 21 zł”.

Znaczące były świadczenia pieniężne na inne potrzeby konfederackie. Wydatkowano dwie sumy „na lenungi, zasługi, łanowe y pogłowne za kwitami roznych Ichm. Iako to na komendę JWP Biernackiego -14301 zł 15 gr, JWP Słowianowskiego y Rychłowskiego -9680 zł 15 gr”. Do tego doszła suma 13820 zł 5 gr „do województwa Łęczyckiego za kwitami roznyimi”.

W omawianym roku rozliczeniowym (24.06.1771 -24.06.1772) przechodziły przez dobra pabianickie również wojska rosyjskie, skoro znajdujemy następującą pozycję na sumę 246 zł 27 gr: „za sledzi beczek 8 z kumorą, opłacką Moskałom w drodze”.

Wkroczyły do Pabianic i dóbr pabianickich także wojska pruskie. W wydatkach na 1772-1773 r. odnotowano: „Prusakom na furazie, mięsa”, przy czym na powiat Szadkowski przypadło 20149 zł 10 gr, a na powiat piotrkowski – 8089 zł 13 gr. Dodatkowy koszt to 7 zł 15 gr „na korzenie dla Prusaków do wódki”. Podobne świadczenia zawierają rachunki z 1773-1774 r. „Liwerunki Prusakom za furazie mięsne etc podług osobney specyfikacyi y kwitu” wynosiły: na powiat szadkowski 7433 zł 14 gr oraz na powiat piotrkowski 6011 zł 8 gr. Wojska pruskie czyniły zapewne nadużycia i szkody w Pabianicach i okolicy. Świadczyć o tym może adnotacja, że administracja dworska zwracała 24 zł „za

drzewo Adryanowi przez Prusaków zabrane”. Wyszczególniono także wydatek 8 zł „młynarza Szereczynskiego wykupując od Prusaków”

Pobyt Prusaków w mieście miał miejsce w 1773 r., jak to precyzują odpowiedzi na „Żądania miasta Pabianic”. W powyższym tekście sami mieszkańcy stwierdzili, iż „miasto podczas konfederacji dla Wojska Pruskiego u siebie konsystuiącego, wszelkie wygody dostarczać musiało”.

W księdze chrztów 7.05.1785 r. zanotowano przemarsz wojska przez Pabianice. Następnie 19.06.1789 r. odnotowano śmierć szlachcica Mikołaja Gutkowskiego, żołnierza kawalerii narodowej. 9.02.1790 r. zawarty został związek małżeński między żołnierzem Pawłem Świetlickim a Agnieszką, wdową po Stanisławie Paciulskim. Oddział, w którym służył Świetlicki na przełomie 1789-1790 r., stacjonował w Pabianicach.

W zapisce z 23.11.1790 r. wymieniony został żołnierz Jan Łęcki. O żołnierzach stacjonujących w Pabianicach wspomniano 26.12.1790 r. Tego samego dnia odbył się chrzest córki żołnierza szlacheckiego pochodzenia – Bazylego Zabaraskiego i jego żony, Magdaleny.

6.03.1791 r. odbył się ślub Jana Łęckiego, przynależnego do stanu szlacheckiego, wachmistrza kawalerii narodowej z Rozalią, córką Jana Przedmojskiego, mieszczanina pabianickiego. Z kolei 15.03.1791 r. wzmiankowany był szlachcic Jan Iwanicki, żołnierz oddziału pod dowództwem Przyłuskiego, kasztelana brzezińskiego. W zapisce użyto polskiego słowa na określenie stopnia żołnierza: vulgo szeregowy equus (pospolicie szeregowy kawalerzysta). Natomiast 9.04.1791 r. został ochrzczony syn felczera Karola Leychmana, który zapewne związany był z oddziałem wojska przebywającego w Pabianicach. Potwierdza to chrzest syna nie wymienionego z nazwiska kowala, notabene nie będącego katolikiem, służącego swoimi umiejętnościami żołnierzom. 22.08.1791 r. Wawrzyniec Gross, chirurg wojskowy, poślubił pannę Teklę Kolińską, zaś 8.09.1791 r. żołnierz Ignacy Grocki zawarł związek małżeński z Jadwigą Kopraszkówną. Zapewne do tego okresu odnieść można opinię wyrażoną przez administratora dóbr pabianickich o działalności burmistrza Wolniewicza: „bo pierwey żołnierz kawałka nie mógł dostać chleba, a dopieroż mięsa, dziś ma to wszystko, ale jego staraniem”.

31 stycznia i 12 lutego 1792 r. zanotowano najpierw chrzest, a następnie zgon syna Jana Łęckiego, żołnierza, któremu towarzyszyła żona, Rozalia. Wspomnianego 31.01.1791 r. chrzestnymi byli Tomasz Pawłoski z oddziału (de cohorte) żołnierzy i Agnieszka Wiśniewska, żona żołnierza.

26.07.1792 r. miał miejsce chrzest syna żołnierza Dionizego Szczepankowskiego. Następnie 3 sierpnia odbył się chrzest córki Ksawerego Krasnosielskiego, dowódcy oddziału kawalerii. W zapisce z 25.08.1792 r. odnotowano śmierć półrocznego synka Józefa Tatarowicza, żołnierza polskiego.

Po wojnie polsko-rosyjskiej 1792 r. w Pabianicach przebywały wojska carycy Katarzyny II. 16.11.1792 r. ochrzczony został syn Józefa, chorążego oddziału wojsk rosyjskich dowodzonego przez Fribona Woronieckiego z województwa brantceńskiego. W gronie chrzestnych wymieniony został Wołodimirz Wołkow, „prafatus” oddziału (cohortis) rosyjskiego.

Po II zaborze pojawiły się oddziały pruskie. 1.07.1793 r. miał miejsce chrzest córki Józefa Krędzierskiego, żołnierza Królestwa Pruskiego.

15.06.1802 r., w okresie rządów pruskich, zanotowano śmierć dwóch żołnierzy w czasie przemarszu batalionu z Sieradza do Warszawy.

O przemarszach wojsk pisał również Maksymilian Baruch „Pabianice, Rzgów i wsie okoliczne” (Warszawa 1903): Dwukrotnie ucierpiały dobra od pospolitego ruszenia, idącego na wojnę z Prusami (wojna pomiędzy Polską a zakonem krzyżackim). Wielkie szkody wyrządziło rycerstwo już w 1521, lecz w dwa lata potem przechód ciągnącej na wojnę szlachty stał się dla niektórych osad istną klęską. Na posiedzeniu kapituły rozpatrywano kwestię udzielania zapomóg ograbionym i zniszczonym osadom. I okazały się prawie doszczętnie złupionymi (pene omnibus spoliatae) wsie:

Ślątkowice, Ldzań, Dobroń i te zwolniono od płacenia czynszu; za mniej zniszczone uznano wsie: Bychlew, Dłutów, Żytowice i Piątkowisko.

Dobra pabianickie, jako duchowne, jeszcze bardziej ucierpiały, gnębione egzekucjami, kontrybucjami, przechodem lub stacyami wojskowymi. Zrujnowane do tego stopnia, że wiele uprawnych pól i pastwisk zarosło lasem i krzakami. Jeden rzut oka na ilość łąnów uprawnych i pustych po upływie stulecia wystarczy na zrozumienie całej grozy położenia. Podczas gdy lustracja 1645 r. wykazuje łąnów osiadłych 452 i pustych 12, rewizja 1737 r. znalazła pierwszych tylko 177, drugich zaś aż 260. – Toż widzimy w stosunku względem dochodów z dóbr. Kontrakty tenutaryuszów z lat 1652-1656 zawarte były na 38.000 złotych rocznie. Począwszy zaś od 1668 r. czynsz dzierżawny spadł do 20.000 złotych i aż do połowy XVIII w. nie przekroczył nigdy cyfry 30.000 złotych.

Burzliwe czasy drugiej połowy XVII w. srodze dały się we znaki majątności pabianickiej. Na przemiany Szwed i Moskwa, wojsko saskie i polskie niszczą dobra do szczętu. Ciężiej jeszcze dały się we znaki obce wojska. Zaledwie odstąpili Szwedzi, ścigając ogromne kontrybucje pieniężne i skonfiskowawszy zapasy zbożowe, już znowu Sasi plądrują dobra, jakby w nieprzyjacielskim znajdowały się kraju. Tenutaryusze ratowali, jak mogli, majątek od grabieży, wydając dobrowolnie, czego żądało żołdactwo rozmaite.

Miarą tych gwałtów posłużyć może złożony przez tenutaryusza w 1703 r. rejestr prowiantu, wydany dla ochrony dóbr od najazdu wojsk: szwedzkiego, koronnego, litewskiego i saskiego. Wartość tego prowiantu wynosiła sumę 15.985 złotych. Nadto Szwedzi zabrali zboże w ziarnie przeznaczone na sprzedaż wartości 10.000 złp i ścignęli kontrybucję w ilości 57.703 zł 20 groszy w monecie srebrnej.

Wyniszczone i do ostatniego stopnia ruiny doprowadzone dobra nie były w stanie płacić hyberny, przeznaczonej na utrzymanie siły zbrojnej Rzeczypospolitej. Pobierali ją wprost emisariusze wojskowi z wszelką bezwzględnością. W jednym tylko 1697 r. deputaci wojskowi z asygnacjami Lubomirskiego, marszałka wojsk konfederacyjnych, wymogli hyberny z dóbr pabianickich 60.000 złotych; zachodziła jeszcze obawa, że zjawią się asygnariusze Stanisława Jabłonowskiego, hetmana wojsk koronnych. Wycieńczoną i wyzutą z wszelkich zasobów ludność gnębili asygnatariusze ciągłymi egzekucjami wojskowymi. Kapituła z obawy, by dobra wszelkiej nie utraciły żywotności, widziała się ostatecznie zmuszona pokrywać hybernę z innych źródeł.

Gdy w 1734 roku szlachta sieradzka oświadczyła się za Leszczyńskim, cesarsko-rosyjskie wojska popierające Augusta wkroczyły w obręb województwa. Podług „specyfikacji zabranego bydła przez Rosyję i pozostałego w kluczu pabiańskim 1734 r.” zabrano 1434 woły, 73 konie, 442 krowy; pozostało zaś wszystkiego 237 wołów 216 koni. Dane te dopełniają się przez „regestr ekspensyi pieniężnej na okupno za prowiant wsi wojsku Rosyjskiemu y Saskiemu w roku zaczynającym się 1735, kończący się d. 8 maja 1736 r.”, który wymienia sumy zapłacone za niektóre gromady „na okupno za prowiant”. Widocznie dobra te już ogołocone były z ziarna i wszelkiej żywności, że w miejsce prowiantu w naturze oddawano sumy pieniężne.

Począwszy od połowy XVII wieku daremnie chcielibyśmy się dopatrzeć rezultatów pracy cywilizacyjnej. I nie mogło być inaczej. Tam, kędy rozlegał się dźwięk oręża, gdzie jedni ginęli z głodu i nędzy, a drudzy ograbieni z wszelkiego dobytku, jutra nie byli pewni; gdzie właściciel majątku, kapituła krakowska, zamiast zysków, często jeszcze dokładać musiała na opłacenie kontrybucji i ratowanie poddanych, tam wszelki rozwój życia ekonomicznego ustawać musiał, wszystko się rozprzęgło, ginęła praca wielu pokoleń. Przeciągłe wojny zrujnowały dobra i cofnęły kulturę o całe wieki wstecz.

Robert Adamek w artykule „Wieś, folwark i kościół dłutowski w dobrach Pabianice w XVII-XVIII w.” (Pabianiciana 3/1995) pisze o próbach stawiania oporu wojskowemu grabieżcom: W 1635 r. nastąpiło nasilenie niekarnych oddziałów wojskowych. Związane było ono z koncentracją wojska przed spodziewaną i oczekiwaną przez Władysława IV wojną ze Szwecją. Mamy dowody, że w tym roku przez Dłutów przechodziły wojska, udające się w kierunku Prus. Sprawa ta znalazła odzwierciedlenie

w księżdzie grodzkiej sieradzkiej. Między stacjonującymi wojskami a tutejszymi chłopami doszło do bijatyki. Na czele buntu chłopów przeciwko żołnierzom porucznika Wilhelma Samvela z pułku Jakuba Weyhera stanął miejscowy kowal. Po wspólnym porozumieniu, w nocy chłopci dokonali napadu, w wyniku którego zabili żołnierza Jerzego Hapmana, a Jana Koleńskiego poranili. Nazajutrz zgromadziło się jeszcze więcej chłopów „z kosami, cepami, siekierami, z kijami i inszym rozmaitem orężem”. Tym razem przewodzili im syn dzierżawcy klucza kasztelana Żarnowskiego Krzysztofa Szołowskiego, i podstarości Gajewski. Pod ich dowództwem chłopci w liczbie około 600 dokonali ponownego napadu i rozproszenia oddziałów. W wyniku zajścia porucznik Samvel złożył skargę do urzędu grodzkiego, gdzie prezentował także ciało zabitego żołnierza. Tadeusz Srogosz stwierdza, że bunt chłopów w Dłutowie należy do nielicznych przykładów zbrojnej obrony ludności przed ekscesami niekarnych oddziałów wojskowych na terenie województw łęczyckiego i sieradzkiego oraz ziemi wieluńskiej.

Wiadomo również, że w sierpniu 1706 r. stacjonowały w Dłutowie wojska szwedzkie generała Horna liczące 6000 żołnierzy. W okresie wojny sukcesyjnej (1733-1735) dobra pabianickie najechały wojska rosyjskie i saskie. Dnia 29 XI 1733 r. stanęło wojsko rosyjskie z dwoma pułkami: zagrańskim i wołyńskim. Dwóch generałów kwaterowało wtedy w plebanii dłutowskiej. W 1734 r. straty w żywności i sprzęcie gospodarskim poniosły m. in. wsie Dłutów, Huta Dłutowska i Leszczyny. Które zostały spalone oraz Łaziska. Chłopi tych wsi zwrócili się o pomoc do kapituły krakowskiej i wystąpili z prośbą o zawieszenie podatków i udzielenie zapomogi. W 1735 r. dla wojsk moskiewskich stacjonujących w Dłutowie wieś Ślądkowice wydała 50 bochenków chleba, garniec soli, garniec oleju, 7 wozów siana, 10 korców siewki i 1 wóz słomy.

<https://pl.wikipedia.org>

Konstanty Hoszowski w „Żywocie Andrzeja Zawiszy Trzebickiego biskupa krakowskiego i księcia siewierskiego”, 1861 zamieścił list Trzebickiego do kapituły krakowskiej, w którym znajduje się ostrzeżenie przed dragonami księcia Radziwiłła zdążającymi na popas do Pabianic.

Dano mi znać z Warszawy iakoby JMP. Hetman z rozkazania J.K.M. miał naznaczyć w Kluczu Pabianickim odpoczynek na Regiment Dragoński książęcia Radziwiłła Podczaszego Litewskiego. Piszę tedy do K.J.M. umpominając Mu się o obietnice, że pod terażniejszy czas żadne chleby ani werbunki nie miały bydz pozwolane. Życzę zatem abyście i WWMść kogo tam swego posłali, żeby Pabianice WMMców od tego ciężaru były wolne, gdyż ia tam do Warszawy swego umyślnego w tey sprawie posyłam. Co lepiej WMMość z listu Xiędza Referendarza zrozumiecie, który WMMciom posyłam.

Interim Rndas Dnoes Vras bene valere cupio. Datum in Nova Sandec 15. Augusti 1659.

Andrzej Trzebicki (1607-1679) od 1658 biskup krakowski. Bishop of Cracow and Duke of Siewierz.

Autor: Sławomir Saładaj